Poczynając od stycznia 1943 roku, oficerowie Armii Krajowej i przedstawiciele Żydowskiej Organizacji Bojowej (ŻOB)spotykali się w celu opracowania wspólnej akcji po obu stronach muru getta i wybuchu powstania. Trzy jednostki polskie, dowodzone przez kapitana Józefa Pszennego („Chwacki") miały przebić się przez mury getta, atakując Niemców po "aryjskiej" stronie i wysadzając w powietrze mury getta. Ponieważ od samego początku było wiadomo, że powstanie skończy się nieuchronną klęską, akcja ta została zaplanowana po to, aby otworzyć drogę odwrotu żołnierzom żydowskim.

W tym czasie AK dostarczyła ŻOB jeden lekki karabinek maszynowy, dwa karabiny półautomatyczne, 50 sztuk broni ręcznej (wszystkie z magazynkami i amunicją), 10 karabinów, 600 sztuk granatów ręcznych z detonatorami, 30 kg środków wybuchowych (plastyku, ze zrzutów powietrznych), 120 kg środków wybuchowych własnej produkcji, 400 detonatorów do bomb i granatów, 30 kg potasu do produkcji „koktajlu Mołotowa" oraz wielkie ilości saletry potasowej do produkcji prochu strzelniczego. ŻOB została również poinstruowana, jak robi się bomby, granaty ręczne i butelki zapalające; jak buduje się fortyfikacje; i skąd wziąć cement i elementy konstrukcyjne.

19 kwietnia 1943 roku – pierwszego dnia Powstania w Getcie Warszawskim – trzy jednostki AK pod dowództwem kpt. Józefa Pszennego, zajęły swoje miejsca pod murami getta na ulicy Bonifraterskiej i podjęły próbę wysadzenia muru za pomocą min. Wykryci wcześniej przez Niemców polscy minerzy zaatakowali ich, a czterech saperów starało się dostać do muru. Niestety, dwóch z nich zginęło na miejscu: Eugeniusz Morawski i Józef Wilk, a trzeci został ranny w obie nogi. Kapitan Pszenny wydał rozkaz wycofania się, zabrania czterech rannych i zdetonowania min na ulicy. Eksplozja rozerwała ciała Morawskiego i Wilka. Zginęło kilku Niemców, lecz próba wysadzenia muru nie powiodła się.

Następnego dnia jednostka Gwardii Ludowej Polskiej Partii Robotniczej, pod wodzą Franciszka Bartoszka, zaatakowała niemieckie stanowiska broni maszynowej w pobliżu getta, od strony ulicy Nowiniarskiej. Zabito dwóch SS-manów.

22 kwietnia oddział AK kierowany przez Więckowskiego rozgromił jednostkę litewskiej policji

pomocniczej w pobliżu muru getta.

W Wielki Piątek, 23 kwietnia, jednostka Armii Krajowej pod dowództwem por. Jerzego Skupieńskiego, zaatakowała bramę getta na ulicy Pawiej. Mieli rozkaz wysadzić bramę. Przy bramie zabito dwóch wartowników, lecz pod silnym ostrzałem niemieckim ze wszystkich stron, żołnierza AK musieli się wycofać, zabijając po drodze czterech

SS-manów i oficerów policji, których samochód przypadkowo przecinał drogę odwrotu.

W akcjach mających na celu nękanie wroga, zarządzonych przez dowódcę AK na Warszawę, pułkownika Antoniego Chruściela („Monter”), żołnierze AK dowodzeni przez podoficera Zbigniewa Strzałkowskiego, zastrzelili niemieckich wartowników przy ulicy Leszno i Orlej. Inny oddział AK, pod wodzą Tadeusza Kern-Jędrychowskiego, zabił wartowników przy ulicy Zakroczymskiej.

Toczyły się również walki w okolicy Cmentarza Powązkowskiego (pod komendą Władysława Andrzejczaka) i w okolicach cmentarza żydowskiego (dowodził Leszek Raabe, komendant Socjalistycznej Organizacji Bojowej). Zastępca Raabego, Włodzimierz Kaczanowski, zorganizował ucieczkę z getta żydowskich członków Polskiej Partii Socjalistycznej.

W Wielki Piątek, 23 kwietnia, ŻOB zwróciła się do ludności polskiej z apelem, deklarując, że Powstanie w Getcie Warszawskim przyjęło za swoje uświęcone polskie motto: “Za wolność waszą i naszą” oraz podkreślił, że Żydzi i Polacy stali się towarzyszami broni.

Szczególnie odważne akcje podejmował oddział Korpusu Bezpieczeństwa, pod dowództwem kpt. Henryka Iwańskiego. Od pierwszych dni istnienia getta, brat Henryka, Wacław, i jego dwaj synowie – Zbigniew i Roman – utrzymywali stały kontakt z Żydowską Unią Militarną, zaopatrując ją w broń, amunicję, materiały instruktażowe szmuglowane kanałami, a na wozach szmuglowano także wapno i cement. Kiedy powstanie w getcie warszawskim wybuchło, oddział Żydowskiej Unii Militarnej zajął pozycję na Placu Muranowskim, które to miejsce miało się stać areną najbardziej krwawych walk. Pierwszego dnia powstania, dwie flagi, żydowska i polska, powiewały nad tym placem. Widać je było doskonale po aryjskiej stronie getta i widok ten robił silne wrażenie na mieszkańcach Warszawy.

Komendant Żydowskiej Unii Militarnej, Dawid Moryc Apfelbaum, wysłał do kapitana Iwańskiego wiadomość, że jest ranny i prosi o broń i amunicję. Następnego dnia Iwański wraz z 18 swoimi ludźmi (wśród których był jego brat Wacław i jego dwaj synowie, Roman i Zbigniew) przedostali się na teren getta tunelem wykopanym w piwnicy domu przy ul. Muranowskiej 6, po drugiej stronie i poza murem getta, który w tym miejscu przebiegał przez środek ulicy Muranowskiej. Przynieśli oni broń, amunicje i żywność dla ludzi Apfelbauma, a widząc krańcowe wyczerpanie żołnierzy żydowskich, zastąpili ich na pozycjach między ruinami Placu Muranowskiego a ulicą Nalewki, odpierając powtarzające się ataki Niemców. Ten sam tunel wykorzystano do ewakuacji rannych Żydów na stronę "aryjską". Później brat Iwańskiego i jego dwaj synowie zginęli w walce, a sam Iwański został ciężko ranny. Po upadku powstania, ludzie Iwańskiego wynieśli swego rannego dowódcę przez tunel, wyprowadzając również 34 żydowskich bojowników z pełnym uzbrojeniem.

Po wojnie, Henryk Iwański i jego żona Wiktora (która przez całą wojnę ukrywała Żydów) zostali odznaczeni, wraz z 10 innymi osobami, przez ambasadora Izraela w Warszawie, Dov Satoatha, odznaczeniem Yad Vashem.

Nie był to jedyny przypadek wspólnej walki Żydów i Polaków. Jak podawał podziemny “Głos Warszawy” (23 kwietnia 1943 roku), kiedy wybuchło powstanie: „w getcie byli Polacy, walczący przeciw Niemcom ramię w ramię z Żydami na ulicach getta. ”

W stu stronicowym raporcie generał SS i policji, Jürgen Stroop, dowódca niemieckich wojsk walczących w getcie, potwierdził fakt o polskich operacjach dywersyjnych i udziale Polaków w walkach, w getcie i na zewnątrz niego. Pisał, że żołnierze byli „nieustannie pod ostrzałem ognia spoza getta, to znaczy ze strony aryjskiej”. Akcję Iwańskiego Jurgen Sroop opisuje następująco:

„Główna grupa, wraz z kilkoma polskimi bandytami, wycofała się na tak zwany Plac Muranowski już w pierwszym lub drugim dniu walk. Wspierało ich kilku innych polskich bandytów. ”

Niewiele ponad rok później, w czasie Powstania Warszawskiego, oddział ŻOB połączył się z szeregami Armii Krajowej w walce z Niemcami. Żołnierzami żydowskimi dowodził Icek Cukierman, były zastępca Mordechaja Anielewicza i łącznik ze stroną aryjską.

Również w czasie Powstania Warszawskiego, Szare Szeregi (harcerze pod dowództwem podpułkownika Jana Mazurkiewicza („Radosław”) odkryły, że w byłym getcie Niemcy nadal utrzymują obóz pracy dla Żydów, których pozostawiono przy życiu, aby mogli pracować przy burzeniu tego, co zostało z getta i również ich przeznaczeniem miała być śmierć. Szare Szeregi wyzwoliły 358 Żydów, którzy z entuzjazmem przyłączyli się do oddziałów "Radosława". Później większość z nich zginęła, wraz ze swoimi oswobodzicielami. Gdy "Radosław" został ranny w obie nogi, lecz nadal dowodził, to właśnie Żydzi nieśli go na noszach, często przez kanały.

Rodzi się pytanie: czy Armia Krajowa mogła pomóc Żydom czymś więcej niż bronią, akcjami dywersyjnymi i wysiłkiem, by zabezpieczyć odwrót żydowskim żołnierzom? Odpowiedź musi być negatywna. Cała siła warszawskiej AK nie była w stanie uratować getta ani zapewnić mu zwycięstwa. W Warszawie i okolicy skoncentrowano wojska niemieckie, SS i żandarmerię, i wysłano by je do akcji natychmiast. . . lecz z oczywistym rezultatem: miażdżącym zwycięstwem nad Żydowską Organizacją Bojową i Armią Krajową. Powstanie w Getcie Warszawskim mogło być czymś więcej niż tylko bohaterskim i tragicznym gestem protestu i samoobrony, gdyby armia sowiecka na czas przyszła z pomocą. Wówczas jedynym rezultatem byłaby całkowita klęska Niemców. Ale w kwietniu 1943 roku Sowieci znajdowali się setki kilometrów od Warszawy, a armia niemiecka nie okazywała żadnych oznak słabości, walcząc zawzięcie na wszystkich frontach.

Przez cały czas Powstania w Getcie Warszawskim, naczelnik Kierownictwa Walki Cywilnej, Korboński, nadawał w radiu Świt codzienne sprawozdania z przebiegu walk. Oto kilka przykładów takich wiadomości:

"20 kwietnia 1943 r. Wczoraj Niemcy rozpoczęli likwidację 35 000 mieszkańców getta. Żydzi bronią się. Słychać strzały i wybuchy granatów. Niemcy wysłali czołgi i samochody opancerzone. Mają straty. W kilku miejscach wybuchły pożary.

21 kwietnia 1943 r. Trwają walki w getcie. Przez całą noc słychać było strzały, wybuchy i odgłosy pożarów.

28 kwietnia 1943 r. Trwają walki w getcie. Niemcy palą kolejno wszystkie domy.

7 maja 1943 r. Rzeczpospolita z 6 maja podaje stwierdzenie Delegatury Rządu, obwieszczenie o zbrodniach niemieckich popełnianych w getcie. Jest to hołd oddany bojownikom żydowskim, wyraz naszej solidarności i wezwanie skierowane do Polaków o pomoc tym, którzy uciekli z getta.

15 maja 1943 r. Od trzech tygodni trwa okrutna masakra reszty Żydów z warszawskiego getta. Kierowani przez Żydowska Organizacje Bojową Żydzi heroicznie bronią się, z bronią w ręku. Niemcy użyli artylerii i wozów opancerzonych. Żydowscy bojownicy zabili ponad 300 Niemców, a około 1000 ranili. Dziesiątki tysięcy Żydów zostało wywiezionych, zamordowanych lub żywcem spalonych przez Niemców.

22 maja 1943 r. Wśród Niemców krąży plotka, że naczelnik Gestapo w Warszawie, dr von Sammern, który został odwołany, został skazany na śmierć za poniżenie, jakie dotknęło Niemców za zbrojny opór stawiany przez mieszkańców getta.

9 czerwca 1943 r. Podziemny Biuletyn Ekonomiczny podaje, że 15 maja w warszawskim getcie spalono lub wysadzono w powietrze 100 000 mieszkań, 2 000 zakładów przemysłowych, 3 000 sklepów i kilka fabryk. We wrześniu 1939 r. w całej Warszawie wysadzono ok. 78 000 mieszkań.

29 czerwca 1943 r. Zamordowano wszystkich mieszkańców gett w Stanisławowie, Łukowie, Węgrowie i Żółkwi. W Warszawie około 2 000 Żydów dogorywa w piwnicach i ruinach. Nocami nadal toczą się walki. Na dworcu w Sobiborze Niemcy witają Żydów przybywających z zagranicy orkiestrą.

W liście do Cukiermana z 23 kwietnia 1943 r. Mordechaj Anielewicz mówi o pierwszym z powyższych komunikatów, na którym opierała się informacja podana przez radio Świt:

Mamy wielką satysfakcje, że radio Świt nadało o naszej walce piękną audycję (którą słyszeliśmy przez odbiorniki, które tutaj mamy). Dodaje nam odwagi do walki to, że wiemy, że

pamiętają o nas po drugiej stronie muru getta".

Również Delegat Rządu, Jankowski, wysyłał do rządu polskiego w Londynie pilne depesze, poczynając od 21 kwietnia 1943 r. ".

SZMUL ZYGIELBOJM

Szmul Mordechaj Zygielbojm, ps. "Artur" (ur. 21 lutego 1895 r. w Warszawie lub Borowicy, zm. 12 maja 1943 r. w Londynie) – polityk Bundu, sekretarz generalny Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych, redaktor pisma Arbeter radny Warszawy i Łodzi. Od 1942 r. członek Rady Narodowej RP w Londynie.

Zygielbojm urodził się w 1895 r. część źródeł podaje, iż miało to miejsce w Warszawie, część iż w Borowicy (koło Krasnegostawu). Rodzicami byli Józef i Hena Pinkier. Był jednym z dziesięciorga rodzeństwa.

Aby uniknąć biedy, był zmuszony rozpocząć pracę w fabryce już w wieku 10 lat. Później, gdy już był żonaty i miał dwójkę dzieci, zaczął pracować jako rzemieślnik, zajmujący się wyrobem rękawiczek. Od małego wykazywał pęd ku wiedzy, edukując się pilnie, w krótkim czasie nadrabiając zaległości z lat biednego dzieciństwa. Wstąpił do Bundu w Chełmie, w którym wkrótce przejawiły się jego talenty organizacyjne i oratorskie. Szybko został wybrany do komitetu centralnego tej partii.

DZIAŁALNOŚĆ POLITYCZNA ZYGIELBOJMA

Wkrótce potem Zygielbojm został sekretarzem generalnym Sekcji Żydowskiej Centralnej Komisji Związków Zawodowych. W 1927 r. został także wybrany do rady miejskiej Warszawy. W 1936 r. przeprowadził się do Łodzi, gdzie również został radnym.

Po wybuchu II Wojny Światowej wrócił do Warszawy, gdzie pomagał w organizowaniu obrony miasta przed wojskami niemieckimi. Kiedy rozpoczęła się okupacja Polski, organizował podziemny żydowski ruch oporu. Na krótko trafił do więzienia. Jego nazwisko występuje wśród nazwisk zakładników-znamienitych obywateli Warszawy (mających gwarantować swym życiem spokój i porządek w początkowym okresie okupacji stolicy) wymienionych w obwieszczeniu prezydenta Stefana Starzyńskiego z 5 października 1939 r. Wszedł w skład Rady Żydowskiej (Judenratu).

W 1940 r. , korzystając z wsparcia centralnej organizacji Bundu, udało mu się wydostać z okupowanej Polski (podczas ucieczki został m. in. zatrzymany na granicy belgijsko-niemieckiej, gdzie uratował go Paul Spaak, późniejszy socjalistyczny premier Belgiii, dotrzeć do Brukseli, gdzie wygłosił przemówienie na konferencji europejskich partii socjaldemokratycznych. Jego tematem była sytuacja Żydów polskich.

DZIAŁALNOŚĆ LONDYŃSKA SZMULA ZYGIELBOJMA

Następnie dotarł do Londynu, gdzie w 1942 r. został członkiem Rady Narodowej RP z ramienia swojej partii. Było to ciało opiniodawcze i doradcze, substytut Sejmu, powołany w grudniu 1939 r. dekretem prezydenta RP Władysława Raczkiewicza. Szmul Zygielbojm zasiadał w nim wraz z m. in. z reprezentantem syjonistów, Ignacym Schwartzbartem. Działając w Radzie, starał się przekazywać informacje o trwającym w Polsce Holokauście. Otrzymywał od polskiego podziemia i organizacji żydowskich obszerne raporty, z którymi następnie próbował dotrzeć do najwyższych władz politycznych i wojskowych. Otrzymywał informacje m. in. od kierownictwa Bundu (które nazwało się Centralnym Komitetem Ruchu Żydowskich Mas Pracujących) i Żydowskiego Komitetu Narodowego, a następnie przekazywał je Światowemu Kongresowi Żydów i Amerykańskiemu Kongresowi Żydowskiemu, licząc na wykorzystanie wpływów i

środków finansowych obu potężnych organizacji, w celu wywarcia nacisku na rządy alianckie i skłonienie ich do pomocy mordowanym Żydom. W dążeniach tych wspierał go premier Władysław Sikorski, jednak nie przyniosło to żadnych efektów.

SAMOBÓJSTWO ZYGIELBOJMA

W 1942 roku, na krótko przed swoim samobójstwem, w swojej książce "Stop Them

Now. German Mass Murder of Jews in Poland" Zygielbojm napisał:

"W tym miejscu muszę wspomnieć, że ludność polska udziela wszelkiej możliwej pomocy i współczucia dla Żydów. Solidarność polskiej ludności ma dwa aspekty: po pierwsze jest to wspólne cierpienie, a po drugie wspólna walka przeciwko nieludzkiemu okupantowi. Walka z prześladowcami jest ciągła, wytrwała, w konspiracji i toczy się nawet w getcie, w warunkach tak strasznych i nieludzkich, że są one trudne do opisania lub do wyobrażenia. (…) Ludność żydowska I polska pozostaje w stałym kontakcie, wymieniając prasę, informacje i rozkazy. Mury getta nie oddzieliły w rzeczywistości ludności żydowskiej od Polaków. Polskie i żydowskie społeczeństwo wciąż walczy razem o wspólny cel, tak jak walczyło przez wiele lat w przeszłości".

Rezultaty były mierne nawet wtedy, gdy 20 kwietnia 1943 r. Żydowski Komitet Narodowy i Bund opisywały walkę powstańców w getcie warszawskim w następujący sposób:

"Ludność Warszawy śledzi walkę z podziwem i wyraźną życzliwością dla walczącego getta. Zażądajcie od Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, by zwiedził również getta i obozy śmierci w Oświęcimiu, Treblince, Bełżcu, Sobiborze i inne obozy koncentracyjne w Polsce"— K. Mórawski, "Kartki z dziejów Żydów warszawskich".

Na Szmulu Zygielbojmie szczególne wrażenie wywarła jednak depesza z dnia 28 kwietnia, 1943 r. w której to pisano:

"Natychmiastowej, skutecznej pomocy może teraz udzielić potęga aliantów. Imieniem milionów

już pomordowanych Żydów, imieniem obecnie palonych i masakrowanych, imieniem heroicznie walczących i nas wszystkich na śmierć skazanych, wołamy wobec świata: Niech już teraz, a nie w mrokach przyszłości, dokona się potężny odwet aliantów na krwiożerczym wrogu - w sposób powszechnie jako rewanż zrozumiały. Niech najbliżsi nasi sprzymierzeńcy uzmysłowią sobie nareszcie rozmiary odpowiedzialności wobec bezprzykładnej nad całym narodem popełnionej zbrodni hitlerowskiej, której tragiczny epilog teraz się odbywa. Niech bohaterski, wyjątkowy w dziejach zryw straceńców getta pobudzi wreszcie świat do czynów na miarę wielkości chwili". — K. Mórawski, "Kartki z dziejów Żydów warszawskich".

Apele te nie odniosły żadnego skutku. Alianci (oficjalnie) nie chcieli uwierzyć w doniesienia z okupowanej Polski. Szmul Zygielbojm wysyłał także listy do prezydenta USA, Roosevelta, przemawiał na antenie radia BBC, a także proponował, aby alianckie samoloty rozrzuciły nad Niemcami ulotki zawierające informacje o zagładzie Żydów. Bezskutecznie.

ŚMIERĆ

Po upadku Powstania w Getcie Warszawskim, 12 lub 13 maja 1943 r. popełnił w Londynie samobójstwo przez otrucie się gazem w proteście przeciw bezczynności aliantów wobec ludobójstwa Żydów. Pozostawił po sobie list, datowany na 11 maja, w którym pisał m. in.

"Nie mogę pozostać w spokoju. Nie mogę żyć, gdy resztki narodu żydowskiego w Polsce, którego jestem przedstawicielem, są likwidowane. Moi towarzysze w getcie warszawskim polegli z bronią w ręku w ostatnim bohaterskim boju. Nie było mi sądzonym zginąć tak jak oni, razem z nimi. Ale należę do nich i do ich grobów masowych. Śmiercią swoją pragnę wyrazić najsilniejszy protest przeciw bierności, z którą świat przygląda się i dopuszcza zagłady ludu żydowskiego". — K. Mórawski, "Kartki z dziejów Żydów warszawskich".

List został skierowany do prezydenta RP Władysława Raczkiewicza i premiera Władysława Sikorskiego.

Pod koniec Powstania w Getcie Warszawskim, zaczęła się zorganizowana ewakuacja żołnierzy żydowskich. Nie obyło się bez tragicznych omyłek takich jak chociażby samobójstwo Mordechaja Anielewicza i jego sztabu w bunkrze przy ul. Miłej 18, pomimo, że – jak się później okazało – mieli drogę ucieczki. Żydowscy bojownicy uciekali tunelami przekopanymi z piwnicy do piwnicy i kanałami.

Członkowie sprzyjających im polskich organizacji, takich jak Socjalistyczna Organizacja Bojowa, czekali na nich po "aryjskiej" stronie z ciężarówkami, które przewoziły uratowanych Żydów do podwarszawskich lasów. Na przykład 29 kwietnia żołnierze Gwardii Ludowej pod dowództwem pułkownika Władysława Gaika, zorganizowali ucieczkę 40 członków ŻOB-u w pełnym uzbrojeniu i wywieźli ich w lasy w okolicy Wyszkowa.

Operacja ta powtórzyła się 10 maja, ratując kolejnych 30 Żydów, którzy przyłączyli się do walczących, tworząc oddział partyzancki imienia Mordechaja Anielewicza. Powstały również inne oddziały partyzanckie, które przyjęły nazwę polskich bohaterów narodowych. Na przykład na lubelszczyźnie istniał żydowski oddział partyzancki dowodzony przez Samuela Jegiera, imienia Emilii Plater (bohaterki z czasów Powstania Listopadowego) i Jana Kozietulskiego (bohatera wojen napoleońskich). Oddział dowodzony przez Chila Gryszpana przyjął nazwę na część Berka Joselewicza, żydowskiego porucznika wojsk polskich w czasie Insurekcji Kościuszkowskiej. Inny oddział, składający się z chłopów ze wsi Polichno, dowodzony był przez żydowskiego oficera noszącego pseudonim „Szymek”. Gdy zginął w akcji, chłopi pochowali go na katolickim cmentarzu, na znak szacunku. Innymi oddziałami partyzanckimi były: oddział żydowski pod komendą Mieczysława Grubera, oddział polsko-żydowski dowodzony przez żydowskiego weterynarza, dr Mieczysława Skotnickiego, który wykonywał operacje w lasach pod Parczewem, a w okręgu radomskim oddział dowodzony przez Juliana Ajzen - Kaniewskiego („Chytry”). Małe grupy maruderów zwykle dołączały do pierwszego napotkanego oddziału partyzanckiego i walczyły wraz z partyzantami Armii Krajowej.

Los innych Żydów, którym udało się przeżyć powstanie i uciec piwnicami i kanałami na stroje aryjską, był znacznie gorszy. Ci, którzy mieli najwięcej szczęścia, trafili do lasu i albo zamieszkali z partyzantami, albo utworzyli obozy chronione przez partyzantów. Pozostali albo zostali schwytani podczas urządzanych przez Niemców obław, albo mieszali się z ludnością polską, która odpowiadając na apele Rady Pomocy Żydom (Żegota), gen. Sikorskiego (5 maja 1943) i Delegata Rządu, Jankowskiego (6 maja 9143), robiła co w jej mocy, by ratować uciekinierów. W tym samym czasie Żegota poprosiła polski Rząd na Uchodźstwie o podjęcie kroków zapoczątkowania międzynarodowego porozumienia w celu ratowania pozostałych Żydów przez wymianę lub w inny sposób. Niestety, takie porozumienie nigdy nie powstało.

Również w tym samym czasie, do Londynu dotarły trzy podziemne publikacje: książka Marii Kann "Na oczach świata", opisująca historie warszawskiego getta i Powstania w Getcie; broszura Jankiela Wiernika, uciekiniera z obozu śmierci, " Jeden rok w Treblince" oraz tomik poezji zatytułowany "Z głębokości", owoc pracy jedenastu poetów żydowskich. Książki te wywarły duże wrażenie na Zachodzie – i to wszystko.

Literatura:

Stefan Korboński, fragment książki „Polacy, Żydzi i Holocaust”
http://niezwykle.com/zapomniani-bohaterowie-jak-polacy-pomagali-zydom-podczas-powstania-w-getcie-warszawskim/

http://aleszum.btx.pl/index.php/publikacje/1312-zapomniani-bohaterowie-jak-polacy-pomagali-zydom-w-getcie-warszawskim-bohater-narodowy-szmul-zygielbojm

https://niepoprawni.pl/blog/aleszumm/zapomniani-bohaterowie-jak-polacy-pomagali-zydom-w-getcie-warszawskim-bohater-narodowy

https://www.salon24.pl/u/aleszum/995828,zapomniani-bohaterowie-jak-polacy-pomagali-zydom-w-getcie-warszawskim

https://www.mpolska24.pl/post/17305/polacy-ratujacy-zydow-bohater-narodowy-szmul-zygielbojm